

William

OPUS
MAGNUM



Willmann



**OPUS
MAGNUM**

Wystawa w Muzeum Sztuki Współczesnej w Pawilonie Czterech Kopuł
– Oddziale Muzeum Narodowego we Wrocławiu
22 grudnia 2019 – 26 kwietnia 2020

Patroni honorowi

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Piotr Gliński

Marszałek Województwa Dolnośląskiego
Cezary Przybylski

Nuncjusz Apostolski w Polsce
Ksiądz Arcybiskup Salvatore Pennacchio

Metropolita Warszawski
Ksiądz Kardynał Kazimierz Nycz

Metropolita Wrocławski
Ksiądz Arcybiskup Józef Kupny

Biskup Warszawsko-Prski
Ksiądz Biskup Romuald Kamiński

Przewodniczący Rady Konferencji Episkopatu Polski
ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego
Ksiądz Biskup Michał Janocha



Muzeum
Narodowe
we Wrocławiu

Kurator wystawy
Piotr Oszczanowski

William



OPUS
MAGNUM

pod redakcją

PIOTRA

OSZCZANOWSKIEGO

Muzeum Narodowe we Wrocławiu
Wrocław 2019

Osoby, którym dziękujemy za wypożyczenie dzieł i wsparcie organizacji wystawy:

- ➔ Siostra przełożona Aneta Banyś, Zgromadzenie Sióstr Bożego Serca Jezusa we Wrocławiu
- ➔ Ksiądz prałat Bożdan Bartoń, Parafia Archikatedralna pw. św. Jana Chrzciciela w Warszawie
- ➔ Ojciec Mirosław Bijata OSPPE, Sanktuarium Jasnoogórskiej Matki Kościoła (oo. Paulini) we Wrocławiu
- ➔ Ksiądz Daniel Błuszczanik, Parafia św. Michała Archanioła w Olszanach – kościół filialny pw. św. Wawrzyńca w Przychowej
- ➔ Ksiądz kanonik dr Marcin Brzeziński, Parafia św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie
- ➔ Ksiądz dziekan Paweł Cembrowicz, Parafia Archikatedralna pw. św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu
- ➔ Ksiądz Piotr Filas SDS i ksiądz dziekan Jerzy Olszówka SDS, Parafia pw. św. Bartłomieja Apostoła i św. Jadwiży w Trzebnicy
- ➔ Ksiądz kanonik dr Zbigniew Godlewski, Parafia św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny na Kole w Warszawie
- ➔ Ksiądz kanonik Andrzej Juńczyk i ksiądz prałat Władysław Michalczyk, Parafia pw. św. Mikołaja Biskupa i Męczennika w Tarcynie
- ➔ Ksiądz kanonik dr Ronald Kasowski i ksiądz prałat Franciszek Ordak, Parafia pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Warszawie-Pyrach
- ➔ Pan Witold Krochmal, Prezes Fundacji Lubiąż
- ➔ Ksiądz wicedziekan Arkadiusz Krzikoń, Parafia pw. Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu
- ➔ Siostra przełożona Joanna Łątka, Zgromadzenie Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej we Wrocławiu
- ➔ Ksiądz prałat Marek Mętrak, Parafia pw. św. Wawrzyńca na Reducie Wolskiej w Warszawie
- ➔ Matka przeorysza Maria Blandyna Michniewicz OSBap, klasztor Sióstr Benedyktyn od Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu (ss. Benedyktynki Sakramentki) w Warszawie
- ➔ Prof. dr hab. Jerzy Miziołek, Dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie
- ➔ Pani Małgorzata Moskał, Fundacja Lubiąż
- ➔ Ksiądz kanonik Zygmunt Niewęglowski oraz ksiądz Jacek Grabowski i ksiądz Marcin Różański, Parafia pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Męczenników Rzymskich w Warszawie
- ➔ Ksiądz kanonik dr Mirosław Nowak, Dyrektor Muzeum Archidiecezji Warszawskiej i Archidiecezjalny Konserwator Zabytków w Warszawie
- ➔ Pani Barbara Nowak-Obelinda, Dolnośląski Wojewódzki Konserwator Zabytków
- ➔ Pan Marcin Orzeszek, Burmistrz Ząbkowic Śląskich
- ➔ Ojciec Wiesław Rymarczyk OCist, Parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Henrykowie
- ➔ Ksiądz prałat dr Leszek Słipek, Parafia pw. św. Andrzeja Apostoła w Warszawie
- ➔ Gwardian klasztoru ojciec Marek Sykuła OFMConv., klasztor Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych (oo. Franciszkanie) w Warszawie
- ➔ Ksiądz dr Stanisław Szupienko, Diecezjalny Konserwator Zabytków Diecezji Legnickiej (Kuria Biskupia w Legnicy)
- ➔ Przeor klasztoru ojciec dr Marek Tomczyk OSPPE, kościół Ojców Paulinów pw. Świętego Ducha (oo. Paulini) w Warszawie
- ➔ Ksiądz kanonik dr Piotr Waleńdzik, Parafia pw. Wszystkich Świętych na Grzybowie w Warszawie
- ➔ Pani Iwona Wilman, kancelaria Parafii pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Męczenników Rzymskich w Warszawie
- ➔ Ksiądz kanonik dr Marcin Wójtowicz, Parafia pw. Chrystusa Króla w Warszawie

Spis treści

7	<i>Słowo wstępne</i>
13	<i>Michael Willmann (1630–1706)</i>
17	<i>Willmannowskie impresje</i>
18	Jarosław Adamowicz, <i>Obcowanie z dziełami Michaela Willmanna</i>
22	Stephan Aderhold, <i>Esej na temat myśli o miłości płynących z obrazu Wizja św. Ludgardy</i>
25	Aneta Augustyn, <i>Mistrz baroku wciąż aktualny</i>
27	Magdalena Barbaruk, <i>Ożywianie mumii</i>
30	Grażyna Bastek, <i>Czy sztuka Willmanna jest anachroniczna i czy może dziś budzić emocje?</i>
33	Bogusław Bednarek, <i>Przechadzka po kulturze z dziełami Willmanna</i>
36	Michał Bieniek, <i>Michael Willmann – malarz na nowe czasy</i>
38	Małgorzata Bruder, <i>Salome w Krzeszowie</i>
42	Rafał Bubnicki, <i>Z zagranicy do Polski</i>
44	Alicja Chybicka, ***
45	Thomas DaCosta Kaufmann, <i>Czas i miejsce Willmanna</i>
48	Jacek Dehnel, <i>Męczeństwo męczeństw</i>
51	Agnieszka Franków-Żelazny, <i>Willmann dzisiaj inspirujący</i>
53	Agnieszka Glińska, <i>Rękopisy nie płoną</i>
55	Monika Jaworska, <i>Barokowe kino akcji</i>
57	Stefan Kiedroń, <i>Michael Willmann – w świetle niderlandzkim...</i>
61	Piotr Klimczak, <i>Michael Willmann: Pocatunek Józefa</i>
62	Piotr Klimczak, <i>Michael Willmann: Krajobraz z Tobiaszem i aniołem</i>
63	Piotr Klimczak, <i>Michael Willmann: Melchizedek</i>
64	Maja Komorowska, <i>Jak odbieram Willmanna dziś? Co czuję? Co myślę?</i>
66	Piotr Kosiewski, <i>Willmann aktualny?</i>
68	Anna Królikiewicz, <i>Sól i czas</i>
71	Waldemar Krzystek, <i>Patrzeć, widzieć i umieć to pokazać</i>
73	Ewa Kuryluk, <i>Drabina Jakubowa, czyli ratunkowa</i>
76	Krzysztof Lipka, <i>Willmann – to był Raj...</i>
79	Beata Maciejewska, <i>Portret szczęśliwego artysty</i>
81	Jan Michalski, <i>Czynnik estetyczny</i>
83	Michał Montowski, <i>Dwie otchłanie</i>
85	Stanisław Obirek, <i>Wnętrza kościołów w ruchliwych punktach Warszawy</i>
87	Małgorzata Omilanowska, <i>Tajemnice Willmanna</i>
89	Adam Organisty, <i>Willmann w krakowskiej Akademii</i>
94	Anna Oryńska, <i>Michał Willmann...</i>
96	Mirosław Ratajczak, <i>Leżę. Willmann</i>
98	Piotr Rypson, <i>Dzieło nieskończone</i>
99	Agata Saraczyńska, <i>Sztuka budząca emocje</i>
102	Halina Sarul, <i>O niektórych mięśniach</i>
103	Izabela Spielvogel, Krzysztof Wronecki, <i>Sztuka i medycyna – Michael Willmann jako terapeuta</i>
105	Małgorzata Szejnert, <i>Męczeństwa nieświętego Willmanna</i>
108	O. Mariusz Tabulski, <i>Namalował świętych na każdy czas</i>
111	Ryszard Tadeusiewicz, <i>Twórczość Willmanna z punktu widzenia informatyka</i>
114	Eckhard Wittig, <i>Wizyta w Krzeszowie, zachwyt dojrzałym barokiem i odkrycie Willmanna</i>
117	<i>Album obrazów Willmanna</i>
375	Ewa Houszka, Marek Pierzchała, <i>Katalog dzieł eksponowanych na wystawie</i>
380	<i>Skróty cytowanej literatury</i>

STEPHAN
ADERHOLD

→ muzykolog (Berlin-Świdnica)

Esej na temat myśli o miłości płynących z obrazu Wizja św. Ludgardy

Dobra sztuka – obrazy olejne, rzeźby, muzyka – traktuje o prawdach życia. Mierna sztuka przemilcza te prawdy. Gdy za każdym obrazem, każdym kształtem i każdą nutą kryje się rzeczywistość, sztuka może być pojmowana jako uniwersalna. Jeżeli za sztuką nie stoi rzeczywistość, wówczas chodzi o ideologię, propagandę i komercję. Podstawa prawdy jest niezmienna – czy to w XVII w., czy dzisiaj. Prawda i sztuka są uniwersalne. Z tym postulatem konfrontowane są również obrazy Michaela Willmanna (1630–1706). Zatem w jaki sposób Willmann pokazuje prawdę?

Na obrazie *Wizja św. Ludgardy* chodzi o prawdę miłości. Jest ona bezwarunkowa. Willmann ukazuje to, przedstawiając kobietę, matkę, świętą, która trzyma w objęciach Chrystusa wraz z krzyżem, stanowiącym zbyt wielki ciężar, przez co scena wymyka się poza prawa fizyki. Również proporcje ciał mają służyć metafizyce i skojarzeniom: święta i kobieta, i matka staje się personifikacją Piety. Przypomina

to słowa napisane przez Johanna R. Bechera: *Niech rozbłyśnie światło pokoju, aby żadna matka nie musiała już nigdy opłakiwać syna*. I to właśnie blask tego obrazu oddaje prawdę miłości. Stanowiąca ukoronowanie aureola Chrystusa staje się rzeczą drugorzędną w obliczu eksplozji blasku objęcia prawą ręką. Przedstawiona ludzka śmierć ofiarna staje się przez to śmiercią z miłości. Coś jeszcze zwraca na siebie uwagę: scena jest absolutnie bezgłówna, ponieważ miłość nie potrzebuje słów, nie potrzebuje miedzi dźwięczącej ani cymbału brzęczącego. Jest ona kontrprojektem w stosunku do krzyku Laokoona. I jeszcze jedna rzecz zwraca na siebie uwagę – kontakt fizyczny (pocałunek), który oponuje przeciwko zdystansowanej scenie adoracji. Usta Ludgardy dotykają prawej piersi Jezusa, jej prawa ręka delikatnie obejmuje lewą pierś Jezusa, a krzyż – teologiczny symbol władzy – znika niemal niepozornie za tym miłosnym dotykiem. Na pierwszym planie obrazu nie znajduje się bynajmniej impuls kościelno-religijny

”
Dob
– tra
Mie



Michael Willmann, *Wizja św. Ludgardy*, ok. 1696
Muzeum Narodowe we Wrocławiu

czy wręcz wątek św. Ludgardy z Tongeren, lecz wątek czystej miłości.

Taka interpretacja malowidła jest z pewnością anachroniczna, zwłaszcza jeśli uświadomimy sobie, że po 1662 r. Willmann zmienił wyznanie z kalwinizmu na katolicyzm. Ale już to, iż przecież zmienił wyznanie z miłości, a także okoliczność, że Willmann pracował dużo – z miłości – dla Kościoła katolickiego, pokazuje, że taka interpretacja była konieczna w momencie powstania obrazu w 1682 r. i tak samo jest konieczna dzisiaj w 2019 r. Na pierwszy rzut oka temat może przedstawiać mistykę Ludgardy, ale przedstawia nie tylko to. O wiele bardziej malowidło przedstawia miłość – miłość religijną, miłość matczyną, miłość ludzką. Ile z tej miłości nieustannie zapominamy? Ile nienawiści rodzi się tylko wskutek tego, że zatracamy świadomość swojej zdolności do kochania? Ileż niesprawiedliwości, cierpienia i wojen przyszło na świat, odkąd powstał ten obraz – a przede wszystkim, ile ich jeszcze przyjdzie na świat? Obraz ewokuje takie pytania, które w końcu wybijają z czystej kontemplacji osobę oglądającą malowidło. Nieodzowne jest staniecie po stronie rzeczywistości kryjącej się za tym obrazem, a ta rzeczywistość nieustannie żąda od nas, byśmy nie zapominali o miłości. I gdy jako obserwatorzy jesteśmy konfrontowani z licznymi przykładami obojętnej nienawiści, religijnej

”

Dobra sztuka – obrazy olejne, rzeźby, muzyka
– traktuje o prawdach życia.
Mierna sztuka przemilcza te prawdy.

”
Jeżeli sztuka zostanie ograniczona w swej wolności,
jeżeli zostanie sklasyfikowana jako «wynaturzona»
– a przeto nieartystyczna, albo jeżeli zostanie
usunięta z muzeów z pobudek polityczno-
wychowawczych i w ten sposób pozbawiona
możliwości odbioru przez człowieka, wówczas
zniszczona zostanie nie tylko sztuka,
ale również ludzkość.

dogmatyki, politycznej propagandy, ludzkiego okrucieństwa, globalnej nietolerancji – krótko mówiąc: ze złem – to ten obraz apeluje przynajmniej, aby to wszystko zweryfikować. Jednak najbardziej obraz domaga się od nas, byśmy przeciwstawili się ciemności. Iluzją byłoby sądzić, że we współczesnym świecie można pokonać nienawiść będącą przeciwieństwem miłości. To jest właśnie motyw przedstawionej śmierci na krzyżu. Ale człowiek, a przeto osoba oglądająca obraz, definitywnie jest zdolny do nieustannego dyskursu. Żądania zakończenia dyskursów są nie tylko niedemokratyczne, ale również nieczułe. Zdolnym do dyskursu pozostaje każdy, kto kocha. Dlatego też osoba kochająca jest wolna. W tym miejscu spojrzenie na obraz Willmanna staje się jeszcze szersze i widzimy już nie tylko miłość. Dostrzegamy również wolność jako podstawowy warunek miłości. Nie może być i nigdy nie będzie istnieć miłość wymuszona.

Należy mieć nadzieję, że sztuka – obrazy, rzeźby, muzyka – zawsze będzie częścią cywilizowanej, ludzkiej egzystencji. I należy o to walczyć. Jeżeli sztuka zostanie ograniczona w swej wolności, jeżeli zostanie sklasyfikowana jako „wynaturzona” – a przeto jako nieartystyczna, albo jeżeli zostanie usunięta z muzeów z pobudek

polityczno-wychowawczych i w ten sposób pozbawiona możliwości odbioru przez człowieka, wówczas zniszczona zostanie nie tylko sztuka, ale również ludzkość. Przed tym należy zawsze ostrzegać. Dlatego tak ważne jest studiowanie starych mistrzów, którzy swoją sztuką rozpościerają przed naszymi oczami wizję uczuć, odruchów, wrażeń i prawd. W przypadku obrazu *Wizja św. Ludgardy* Michaela Willmanna jest to miłość, o której czegoś się uczymy: miłość w jej całym teologicznym, haptycznym, smutnym – krótko mówiąc: kalejdoskopowym pięknie.



Tłumaczenie z języka niemieckiego Andrzej Golda

Esej na temat myśli o miłości płynących z *Wizji św. Ludgardy* Michaela Leopolda Willmanna (1630-1706), dr Stephan Aderhold, 26.04.2019 r.

Dobra sztuka – obrazy olejne, rzeźby, muzyka – traktuje o prawdach życia. Mierna sztuka przemilcza te prawdy. Dlatego za każdym obrazem, każdym kształtem i każdą nutą kryje się rzeczywistość. W tej kwestii sztuka może być pojmowana jako uniwersalna. Jeżeli za sztuką nie stoi rzeczywistość, wówczas chodzi o ideologię, propagandę i komercję. Podstawa prawdy jest niezmienna – czy to w XVII wieku, czy dzisiaj. Prawda i sztuka są uniwersalne. Z tym postulatem konfrontowane są również obrazy Michaela Leopolda Willmanna (1630-1706). Zatem w jaki sposób Willmann pokazuje prawdę?

Na obrazie *Wizja św. Ludgardy* chodzi o prawdę miłości. Jest ona bezwarunkowa. Willmann ukazuje to przedstawiając niewiastę, Matkę Świętą, która trzyma w objęciach Chrystusa wraz z krzyżem, który stanowi zbyt wielki ciężar, przez co scena wymyka się poza prawa fizyki. Również proporcje ciał mają służyć metafizyce i skojarzeniom: Matka Święta staje się personifikacją Piety. Przypomina to słowa napisane przez Johanna R. Bechera „Niech rozbrzyśnie światło pokoju, aby żadna matka nie musiała już nigdy opłakiwać syna”. I to właśnie blask tego obrazu oddaje prawdę miłości. Stanowiąca ukoronowanie aureola Chrystusa staje się rzeczą drugorzędną w obliczu eksplozji blasku objęcia prawą ręką. Przedstawiona ludzka śmierć ofiarna staje się przez to śmiercią z miłości. Coś jeszcze zwraca na siebie uwagę: scena jest absolutnie bezgłówna, ponieważ miłość nie potrzebuje słów, nie potrzebuje miedzi dźwięczącej ani cymbała brzmiącego. Jest ona kontrprojektem w stosunku do krzyku Laokoona. I jeszcze jedna rzecz zwraca na siebie uwagę – kontakt fizyczny, który z pocałunkiem oponuje przeciwko zdystansowanej scenie adoracji. Usta Ludgardy dotykają prawej piersi Jezusa, jej prawa ręka delikatnie obejmuje lewą pierś Jezusa, a krzyż – teologiczny symbol władzy – znika niemal niepozornie za tym miłosnym dotykiem. Na pierwszym planie obrazu nie znajduje się bynajmniej impuls kościelno-religijny czy wręcz wątek św. Ludgardy z Tongeren, lecz wątek czystej miłości.

Taka interpretacja malowidła jest z pewnością anachroniczna, zwłaszcza uświadamiając sobie, że po 1662 r. Willmann zmienił wyznanie z kalwinizmu na katolicyzm. Ale już samo to, że przecież zmienił wyznanie z miłości, a także okoliczność, że Willmann pracował dużo – z miłości – dla kościoła katolickiego, pokazuje, że taka interpretacja była konieczna w momencie powstania obrazu w 1682 r. i tak samo jest konieczna dzisiaj w 2019 r. Na pierwszy rzut oka temat może przedstawiać mistykę Ludgardy, ale przedstawia nie tylko to. O wiele bardziej malowidło przedstawia miłość – miłość religijną, miłość matczyną, miłość ludzką. Ile z tej miłości nieustannie zapominamy? Ile nienawiści rodzi się tylko dlatego, bo zatracamy świadomość swojej zdolności do kochania? Ileż niesprawiedliwości, cierpienia i wojen przyszło na świat od powstania tego obrazu – a przede wszystkim, ile ich jeszcze przyjdzie na świat? Obraz ewokuje takie pytania, które w końcu wybijają osobą oglądającą malowidło z czystej kontemplacji. Nieodzwonne jest stanięcie po stronie rzeczywistości kryjącej się za tym obrazem, a ta rzeczywistość nieustannie żąda od nas, byśmy nie zapominali o miłości. I gdy jako obserwatorzy jesteśmy konfrontowani z licznymi przykładami obojętnej nienawiści, religijnej dogmatyki, politycznej propagandy, ludzkiego okrucieństwa, globalnej nietolerancji – krótko mówiąc ze złem – to ten obraz apeluje przynajmniej, aby to wszystko zweryfikować. Jednak najbardziej obraz domaga się od nas, byśmy przeciwstawili się ciemności. Iluzją byłoby sądzić, że we współczesnym świecie można pokonać nienawiść będącą przeciwieństwem miłości. To jest właśnie motyw przedstawionej śmierci na krzyżu. Ale człowiek, a przeto osoba oglądająca obraz, definitywnie jest zdolny do nieustannego dyskursu. Żądania domagające się zakończenia dyskursów są nie tylko niedemokratyczne, ale również nieczułe. Zdolnym do dyskursu

pozostaje każdy, kto kocha. Dlatego też osoba kochająca jest wolna. W tym miejscu spojrzenie na obraz Willmanna rozwiera się jeszcze szerzej i widzimy już nie tylko miłość. Dostrzegamy również wolność jako podstawowy warunek miłości. Nie może być i nigdy nie będzie istnieć miłość wymuszona.

Należy mieć nadzieję, że sztuka – obrazy, rzeźby, muzyka – zawsze będą częścią cywilizowanej, ludzkiej egzystencji. I należy o to walczyć. Jeżeli sztuka zostanie ograniczona w swej wolności, jeżeli zostanie sklasyfikowana jako „wynaturzona” – a przeto jako nieartystyczna, albo jeżeli zostanie usunięta z muzeów z pobudek polityczno-wychowawczych i w ten sposób pozbawiona możliwości odbioru przez człowieka, wówczas zniszczona zostanie nie tylko sztuka, ale również ludzkość. Przed tym należy zawsze ostrzegać. Dlatego tak ważne jest studiowanie starych mistrzów, którzy swoją sztuką rozpościerają przed naszymi oczami wizję uczuć, odruchów, wrażeń i prawd. W przypadku obrazu *Wizja św. Ludgardy* Michaela Leopolda Willmanna jest to miłość, o której czegoś się uczymy: miłość w jej całym teologicznym, haptycznym, smutnym, krótko mówiąc: kalejdoskopowym pięknie.



Wizja św. Ludgardy

Wizja św. Ludgardy Michaela Leopolda Willmanna (1630-1706), Muzeum Narodowe we Wrocławiu

Essay über Liebesgedanken zu *Wizja św. Ludgardy* von Michael Leopold Willmann (1630-1706)
von Dr. Stephan Aderhold, 26.04.2019

Gute Kunst – Ölgemälde, Skulpturen, Musik – verhandelt die Wahrheiten des Lebens. Schlechte Kunst verschweigt diese Wahrheiten. Deshalb steht hinter jedem Bild, jeder Form und jeder Note Realität. In diesem Punkt darf Kunst als universell gelten. Steht hinter Kunst keine Realität mehr, dann handelt es sich um Ideologie, Propaganda und Kommerz. Der Grund der Wahrheit wird sich nicht verändern, ob im 17. Jahrhundert oder heute. Wahrheit und Kunst sind universell. Mit diesem Anspruch sehen sich auch die Bilder Michael Leopold Willmanns (1630-1706) konfrontiert. Wie also zeigt Willmann die Wahrheit?

In dem Bild *Wizja św. Ludgardy* ist es die Wahrheit der Liebe. Sie ist bedingungslos. Dieses zeigt Willmann indem er die Frau, die Mutter, die Heilige Christus mit dem ganzen Kreuz im Arm zeigt, das viel zu schwer ist und die Szene gegen die Physik geraten läßt. Auch die Proportionen der Körper stehen im Dienst der Metaphysik und Assoziation: die Heilige und Frau und Mutter wird zur personifizierten Pietas. Dies erinnert an die von Johannes R. Becher verfaßte Zeile „Laßt das Licht des Friedens scheinen, daß nie eine Mutter mehr ihren Sohn beweint.“ Eben das Licht des Bildes gibt diese Wahrheit der Liebe wieder. Der krönende Heiligenschein Christus' gerät in das Sekundäre vor der Explosion des Lichtes der Umarmung mit der Rechten. Damit wird der dargestellte menschliche Opfertod zum Liebestod. Noch eine weiteres fällt auf: die Szene ist vollkommen lautlos, denn die Liebe braucht keine Worte, sie braucht kein tönendes Erz oder gar eine klingende Schelle. Sie versteht sich als Gegenentwurf zum Schrei des Laokoon. Und dann fällt noch die Berührung auf – eine körperliche Berührung, die küssend gegen eine distanzierende Anbetungsszene opponiert. Der Mund der Lutgard berührt die rechte Brust von Jesus und ihre rechte Hand berührt zärtlich die linke Brust von Jesus und das Kreuz, Machtsymbol der Theologie, verschwindet nahezu unscheinbar hinter dieser liebenden Berührung. In dieser Darstellung steht mitnichten der kirchlich-religiöse Impetus oder gar die Fabel der Heiligen Lutgard von Tongern im Vordergrund, sondern die der reinen Liebe.

Diese Interpretation des Gemäldes ist sicherlich anachronistisch, gerade wenn man bedenkt, daß Willmann nach 1662 vom Calvinismus zum Katholizismus konvertierte. Aber allein dies, konvertierte er doch aus Liebe, und der Umstand, daß Willmann viel für den katholischen Klerus – aus Liebe – arbeitete, zeigt, daß eine solche Interpretation 1682 zur Entstehungszeit des Bildes ebenso wie heute 2019 nötig war und ist. Das Sujet mag vordergründig die Mystik der Lutgard zeigen, doch zeigt es eben nicht nur das. Vielmehr zeigt das Gemälde die Liebe – die religiöse Liebe, die Mutterliebe, die menschliche Liebe. Wieviel von dieser Liebe wird immer wieder vergessen? Wieviel Haß entsteht, nur weil man sich nicht mehr der Fähigkeit zu lieben bewußt ist? Wieviel Unrecht, Leid und Krieg ist seit der Entstehung des Bildes in die Welt gekommen und vor allem, wieviel davon wird noch in die Welt kommen? Diese Fragen werden von dem Bild evoziert und zwingen endlich den Betrachter aus der reinen Kontemplation. Es ist unerläßlich, sich dieser Realität hinter dem Bild zu stellen und diese Realität fordert uns immer und immer dazu auf, die Liebe nicht zu vergessen. Und werden wir als Betrachter mit noch so viel lieblosen Haß, religiöser Dogmatik, politischer Propaganda, menschlicher Inhumanität, globaler Intoleranz: kurz dem Bösen konfrontiert, fordert die vorliegende Darstellung mindestens dazu auf, all das zu hinterfragen. Doch maximal fordert diese Darstellung dazu auf, sich dem Dunklen zu widersetzen. Es wäre eine Illusion zu glauben, daß man in der Weltgegenwart den Haß als Opposition der Liebe überwinden kann. Dies ist tatsächlich das Anliegen des dargestellten Kreuzestodes. Aber der Mensch und mithin Betrachter des Bildes ist durchaus zu einem perpetuellen Diskurs fähig. Forderungen, die die Beendigung von Diskursen zum Inhalt haben, sind nicht nur

undemokratisch sondern auch lieblos. Diskursfähig bleibt der, der liebt. Daher ist der Liebende auch frei. An dieser Stelle weitet sich der Blick auf Willmanns Gemälde nochmals enorm, sehen wir doch nicht nur die Liebe. Wir sehen auch die Freiheit als eine Grundbedingung der Liebe. Erzwungene und gezwungene Liebe kann und wird es nicht geben.

Es bleibt zu hoffen, daß Kunst – Gemälde, Skulpturen, Musik – immer ein Teil des zivilisierten, menschlichen Daseins sein werden. Und es bleibt dafür zu kämpfen. Wenn Kunst in ihrer Freiheit eingeschränkt wird, sei es daß sie als ‚entartet‘ – mithin als unkünstlerisch, unartistisch – qualifiziert wird, oder wenn Kunst aus Museen aus politisch-erzieherischen Motiven heraus abgehängt und der Perzeption des und der Menschen entzogen wird, dann ist nicht nur die Kunst vernichtet, sondern auch die Menschheit. Davor gilt es immer zu warnen. Deshalb ist das Studium der alten Meister so wichtig, breiten sie doch mit ihrer Kunst ein Tableau von Regungen, Empfindungen und Wahrheiten vor unseren Augen aus. Bei dem Gemälde *Wizja św. Ludgardy* von Michael Leopold Willmann ist es die Liebe über die wir etwas lernen: die Liebe in all ihrer theologischen, haptischen, traurigen kurz: kaleidoskopischen Schönheit.



Wizja św. Ludgardy

Wizja św. Ludgardy von Michael Leopold Willmann (1630-1706), Muzeum Narodowe we Wrocławiu